

Paweł Dybel

(Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie)

pawedybel@gmail.com

<http://orcid.org/0000-0002-4757-9991>

PIĘKNA PARANOJA I FREUD, CZYLI AFERA PLAGIATOWA WOKÓŁ TEORII DWUPŁCIOWOŚCI WILHELMA FLIEßA

1.

Fenomen dwupłciowości intrygował człowieka od początku dziejów. Wymownym tego świadectwem jest pojawiający się w różnych kulturach mit androgyna, zazwyczaj wyobrażanego jako boska istota, która łączy cechy płci kobiecej i męskiej, i z której dopiero później wyłonił się człowiek jako istota jednej płci. Mit ten musiał narodzić się w momencie, kiedy człowiek – jako pierwsze stworzenie na ziemi – stał się świadomy „różnicy seksualnej”. Od tej pory nie mógł już żyć w zwierzęcej niewiedzy o własnej płci. Zaczął pojmować siebie jako byt płciowo określony, właśnie taki a nie inny. Jego seksualność przestała wyrażać się w – wiedzionym czystym instynktem – kopulowaniu z osobnikami innej (lub tej samej) płci, a zaczęło ją określać pragnienie innego, którego podłożem była świadomość własnego braku. Wraz z tym narodziło się w nim poczucie własnej ułomności. Zaczął pojmować siebie jako byt skończony, gdzieś na horyzoncie zamajaczyły widma Grzechu i Śmierci. Otworzyła się przestrzeń mitu, na którą zaczął retrospektywnie projektować wyobrażenia tego, co – jak mu się wydawało – utracił raz na zawsze. Puste miejsce po tej utracie wypełniła postać androgyna, mitycznej boskiej istoty, która – łącząc w sobie cechy kobiece i męskie – stanowiła w jego oczach uosobienie utraconej doskonałości i pełni.

Taki wydaje się sens biblijnego podania o Adamie i Ewie. W tradycji rabinicznej Adam był pierwotnie androgynem, którego Bóg rozdzielił siekierą na pół, odłączając od niego część kobiecą – Ewę. W Starym Testamencie mowa jest o tym w bardziej zawołowany sposób: Bóg tworzy Ewę z żebra Adama, co sugeruje, że Pierwszy Rodzic ludzkości łączył w sobie cechy kobiece i męskie. W tej perspektywie zasmakowanie przez pierwszych rodziców zakazanego owocu z drzewa wiadomości Złego i Dobrego oraz, będące tego następstwem, ich wygnanie z raju to utrata przez człowieka harmonijnego współbycia z innymi i z naturą, kiedy seksualność nie była dla niego problemem. Pierwszym Rodzicom opadają łuski z oczu i nagle widzą siebie nagimi – a zarazem różnymi od siebie.

Motyw androgynii pojawia się również w mitach innych kultur i zazwyczaj odgrywa tam kluczową rolę. Wiąże się go zazwyczaj z ideą Najwyższego Bóstwa, które pojmuje się jako istotę łączącą w sobie cechy obu płci. Takie cechy posiada Brahman w braminizmie, Zeman w mitologii irańskiej oraz Istota Najwyższa

w mitologii chińskiej. Podobnie jest w hinduizmie, gdzie światłość i ciemność, kobiecość i męskość są pierwotnie przejawami samej substancji.

Inna wersja mitu androgyna pojawia się w mitologii greckiej, gdzie przyjmuje się, że Eros, wynurzywszy się z chaosu, oddzielił niebo od ziemi powstałe z dwóch połówek skorupy jaja. Echem tego mitu w filozofii jest pogląd Pitagorasa, że początkiem wszelkiego bytu było „Jedno”, bóstwo doskonałe, zaś „dwójka”, synonim wielości bytu, miała w nim swoją przyczynę. W jeszcze innej postaci motyw androgynii pojawia się w opowieści Diotymy z *Uczty* Platona o pierwotnej obojnaczej postaci istot ludzkich, które składały się z połówek męsko-kobiecych, męsko-męskich i kobieco-kobiecych (symbolizujących formy miłości heteroseksualnej i homoseksualnej). Istoty te posiadały wprawdzie świadomość siebie – nie będąc zatem w stosunku do własnej płci zwierzęco doskonałe – były jednak z pewnością bytami doskonalszymi niż „pojedyncze” istoty ludzkie. Niezwykle żywotne i zaborcze, wiedzione dążeniem do zapanowania nad światem, podjęły nieudaną próbę pozbawienia Zeusa boskiej władzy. Ten zaś, w akcie zemsty, przepołowił je, tak iż od tej pory błąkają się po świecie, szukając swoich utraconych połówek. Ale to tylko, podobnie jak biblijna opowieść o Adamie i Ewie czy inne narracje mityczne... taka bajeczka.

Za wszystkimi tego rodzaju „bajeczkami” musiały jednak stać intrygujące człowieka od początku jego istnienia pytania o charakterze fundamentalnym. Były to pytania o źródła wszelkich różnic w bycie, w tym podziału na płcie, z czym łączył świadomość własnej skończoności i ograniczeń z tym związanych. Na planie metafizycznym świadomości tej towarzyszyło poczucie degradacji własnego bytu i upadku, co bodaj w najbardziej wymowny sposób doszło do głosu we wspomnianej biblijnej opowieści o Adamie i Ewie. Stąd wzięła się projekcja przez człowieka w archaiczną pra-przeszłość wyobrazonego przez niego stanu idealnego, w którym jego mityczny przodek-androgyn cieszył się pełnią bytu, zaś czas, zakręcony raz na zawsze w sobie, miał postać wieczności. Tyle że ten mit przesłaniał sobą znacznie bardziej prozaiczną i trudną do zaakceptowania przez człowieka prawdę. Prawdę, że wyobrażony przez niego Raj odnosi się do jego preegzystencji na poziomie zwierzęcym, kiedy tzw. różnica seksualna nie miała dla niego najmniejszego znaczenia.

2.

Mit androgyna miał zatem od początku ludzkich dziejów niezwykle moc pobudzania wyobraźni człowieka, znajdując wymowne świadectwa w symbolice religijnej i w filozofii. Był też często powracającym motywem w literaturze. W piśmiennictwie europejskim nawiązywał do niego m.in. Honoré de Balzac w powieści *Serafita* i romantycy niemieccy (Hugo von Baader, Friedrich Schlegel). Ta tradycja mogła mieć wpływ na podjęcie wątków androgynicznych przez Stanisława Przybyszewskiego w jego komentarzach i w powieściach, których bohaterowie łączą często w sobie cechy męskie i kobiece. W sposób najbardziej wyrazisty motyw ten dochodzi do głosu w powieści *Androgyne*, w której bohater, na drodze wewnętrznej przemiany, dokonuje inkorporacji swojej drugiej kobiecej

osobowości¹. Lena Magnone w *Emisariuszach Freuda* wskazuje na inne możliwe źródło inspiracji polskiego pisarza². Jest nim podjęcie w naukach medycznych w drugiej połowie XIX w. problematyki biseksualności natury ludzkiej, co wiąże się z rozwojem tych nauk, wpisując się w szersze ramy zainteresowania w nich seksualnością człowieka, rozpatrywaną zarówno pod kątem jego konstytucji cielesnej i anatomii, jak i życia psychicznego.

W tym czasie podejmowane są pierwsze próby badań naukowych dotyczące różnych przejawów seksualności traktowanych powszechnie jako dewiacje. Pojawiają się naukowe rozprawy na temat homoseksualizmu (Magnus Hirschfeld), masochizmu i sadyzmu (Richard von Krafft-Ebing), w seksualności upatruje się podłoża hysterii i depresji (Sigmund Freud, Josef Breuer). Następuje dynamiczny rozwój seksuologii, psychologii i psychiatrii, w których formułowane są koncepcje dotyczące życia seksualnego człowieka. Ten kontekst stanowi naturalne tło dla pojawienia się pierwszych prób sformułowania naukowych teorii dotyczących dwupłciowości człowieka.

Teorię tę w najbardziej rozwiniętej postaci opracowuje pod koniec XIX w. przyjaciel Freuda, wzięty berliński lekarz Wilhelm Fließ. Według Fließa nie ma człowieka, na którego byt biologiczny i psychikę składałyby się wyłącznie elementy jednej płci. Każda jednostka ludzka zawiera w sobie w różnych proporcjach elementy obu płci, kobiecej i męskiej. Ci osobnicy, u których przeważają elementy płci męskiej mają tożsamość męską, ci zaś, u których dominują elementy płci kobiecej mają tożsamość kobiecą. Są też mężczyźni, u których elementy kobiece występują w dużym natężeniu, dlatego w ich zachowaniach i wrażliwości można rozpoznać wiele rysów kobiecych. Są również kobiety, które mają z kolei procentowo wiele cech męskich; wykazują one wiele z wrażliwości męczyzny.

Fließ wiązał ponadto kobiecość i męskość z teorią biorytów odzwierciedlających sobą kosmiczny porządek natury. Cykl kobiecy miał według niego trwać 28 dni (powtarzalność miesiączki), a cykl męski 23 dni. Przy czym każdy z tych cyklów dzielił się na dwa okresy: okres aktywny (męski), w którym miało miejsce wydatkowanie życiowej energii oraz okres pasywny (kobiecy), w którym ta energia była gromadzona.

Swoje poglądy na kwestię biseksualności natury ludzkiej Fließ przekazywał Freudowi w prywatnych rozmowach i w listach, ciekaw jego opinii i krytycznych uwag. Był to jeden z tematów, które wspólnie omawiali w trakcie spotkań i w korespondencji od 1887 roku, dzieląc się własnymi pomysłami, hipotezami i intuicjami, dotyczącymi zagadnień jakimi się zajmowali. Freud był sceptyczny w stosunku do rozróżnienia Fließa na cykl kobiecy i męski, ale tezę o dwupłciowości natury ludzkiej uznał za interesującą i nawiązał do niej nawet w kilku miejscach pracy *Trzy rozprawy z teorii seksualnej*. Kiedy zaś kwestia biseksualności pojawiła się w 1900 roku w jego rozmowie z pacjentem, Hermannem Swobodą, wspomniał mu o niektórych osobliwych pomysłach swego berlińskiego przyjaciela w tej materii.

¹ Motywy androgynii w twórczości Przybyszewskiego omawiam w artykule *Stanisław i Stanisława Przybyszewscy – dwa mity wewnętrznej przemiany*, w: *Powinowactwa z epoki: związki polskiej literatury modernizmu i międzywojnia z psychoanalizą*, red. Paweł Dybel, Kraków: Universitas 2018.

² Lena Magnone, *Emisariusze Freuda. Transfer kulturowy psychoanalizy do polskich sfer inteligentnych przed drugą wojną światową*, Kraków 2016, s. 110–116.

Na Swobodzie informacje te – w szczególności Flieβa hipoteza biorytmów – zrobiły duże wrażenie, gdyż już wcześniej interesował się żywo kwestią biseksualności człowieka. Nawiązał do nich później w opublikowanej w 1904 roku książce, w której przedstawił własne jej ujęcie³. Po wydaniu przesłał ją Flieβowi, na co ten zareagował entuzjastycznie, pisząc do Swobody wylewny list. Stwierdził w nim, że znalazł w autorze pracy badacza, którego intuicje naukowe zmierzają w podobnym kierunku, co jego własne⁴.

Nastawienie Flieβa do Swobody zmieniło się radykalnie, kiedy berliński lekarz w 1904 roku zapoznał się z wydaną przez Otto Weiningera w 1903 książką *Geschlecht und Charakter* (polski przekład *Płeć i charakter*), w której w jej pierwszej części zatytułowanej *Wielorakość płciowa* (*Die sexuelle Mannigfaltigkeit*) odnalazł – jak stwierdził – elementy własnej koncepcji biseksualności⁵. W pracy tej Weininger powoływał się na Swobodę, a przy okazji Flieβ dowiedział się, że ten jest pacjentem (a może nawet i uczniem) Freuda i jest z Weiningerem zaprzyjaźniony. Zrodziło to w nim podejrzenie, że fascynujące go podobieństwo niektórych twierdzeń Swobody – a później i Weiningera – na temat biseksualności ludzkiej natury z jego własnymi ustaleniami w tej materii nie jest dziełem przypadku czy kongenialności tej dwójki. Dwuznaczną rolę „pośrednika idei” musiał odegrać tu Freud. Ten ostatni, zapytany o to wprost przez Flieβa, potwierdził, że w rozmowie ze Swobodą napomknął mu coś o pomysłach przyjaciela na temat biseksualności ludzkiej natury, ale bardzo zdawkowo, wyparł się przy tym jednak, że książkę Weiningera znał w maszynopisie przed jej publikacją. Było to nieprawdą, gdyż sam Weininger przekazał mu ją do oceny. Kłamstwo to rozłościło Flieβa, gdyż uważał, że Freud powinien był zwrócić wtedy Weiningerowi uwagę, iż to, co napisał na temat biseksualności ludzkiej natury jest kopią jego – Flieβa – poglądów w tej sprawie. Tak czy inaczej przyznanie się przez Freuda do dwuznacznego roli „pośrednika idei” wystarczyło Flieβowi do tego, aby widzieć w nim głównego winowajcę, który przyczynił się do kradzieży jego idei, i zerwać z nim przyjacielskie kontakty.

W oczach berlińczyka wszystko stało się jasne: jego twierdzenia i pomysły dotyczące biseksualności człowieka zostały bez jego wiedzy wykorzystane w pracach dwóch „plagiatorów”, zaś źródłem przecieku był Freud. Na niego też spadają najcięższe gromy. Nie dość tego. W jakiejś mierze również i Freud popełnił plagiat, gdyż w wydanych w 1905 roku *Trzech rozprawach...* w kilku miejscach robi z użyciek z koncepcji dwupłciowości berlińskiego lekarza. Wprawdzie powołuje się na niego, czyni to jednak nieprecyzyjnie.

Freuda irytowało obsesyjne doszukiwanie się przez Flieβa plagiatu własnej koncepcji w pracach Swobody i Weiningera, ignorował więc jego zarzuty. Dał berlińskiemu przyjacielowi w listach do zrozumienia, że jego podejrzenia są bezpodstawne. Według niego Weininger zapewne w ogóle nie wiedział o jego koncepcji biseksualności, a w swojej książce orientował się wyłącznie według tego, co powiedział mu na ten temat Swoboda (a musiały to być ogólniki). Jakby tego było

³ Hermann Swoboda, *Die Perioden des menschlichen Organismus und ihre psychologische und biologische Bedeutung*, Leipzig–Wien 1904.

⁴ Fragmenty listu Flieβa do Swobody przytacza Richard Pfennig w artykule *Wilhelm Fliess und seine Nachentdecker: O. Weininger und H. Swoboda*, Berlin: E. Goldschmidt 1906, s. 61.

⁵ Otto Weininger, *Płeć i charakter*, t. 1–2, przeł. Ostap Ortwin, Warszawa 1911, s. 1–89.

mało Freud wskazuje dalej na to, że idea biseksualności pojawiła się już wcześniej w pracach innych autorów, takich jak Richard von Krafft-Ebing, Havelock Ellis, Julien Chevalier i innych. Fließ nie może więc traktować siebie jako jej „wynalazcę”. W dodatku należy ona do grupy idei, które stanowią dobro wspólne całej ludzkości i jednostka nie może jej opatentować, zastrzegając do niej wyłączne prawo. Jedyne wyjście w takiej sytuacji to zatrzymanie dla siebie różnych pomysłów, jakie się ma na ten temat i nie mówienie o nich nikomu⁶.

Fließ na ten argument, też wyraźnie poirytowany, odpowiada Freudowi, że nie zna prac autorów, o których ten wspomina. Jego przekonanie, że to on jest głównym odkrywcą idei dwupłciowości, zaś wszyscy, którzy obecnie się nią zajmują – nie powołując się dostatecznie wyraźnie na niego, i nie podkreślając jego nowatorstwa w tej kwestii – są jego plagiatorami, przebija z opublikowanego przez niego w 1906 roku artykułu *In eigener Sache*⁷. W pracy tej, publikując jako dowód list Freuda do niego (bez zgody tego ostatniego), zarzuca Swobodzie i Weiningerowi plagiat własnej koncepcji dwupłciowości. Na tym nie koniec. Zarzuty Fließa wspiera jego przyjaciel, Richard Pfennig, który w tym samym czasie publikuje tekst pod, przytoczonym już, znamiennym tytułem *Wilhelm Fließ und seine Nachtentdecker: O. Weininger und H. Swoboda (Wilhelm Fließ i jego późniejsi odkrywcy: O. Weininger i H. Swoboda)*. Afera zaczyna zataczać coraz szersze kręgi.

Swoboda odpowiedział na zarzuty tekstem, w którym zarzucił Fließowi nieuzasadnione uzurpowanie sobie wyłącznego prawa do pisania o dwupłciowości ludzkiej natury⁸. Ponadto wskazywał na to, że upublicznienie przez niego i Pfenniga prywatnych listów Freuda jest w świetle prawa przestępstwem i może być ściągane na drodze sądowej.

Weininger również uznał zarzuty Fließa za nieuzasadnione. W wypowiedzi na ten temat podkreślił, że nie mają w jego oczach żadnego znaczenia i się nimi nie przejmuje⁹. W istocie jednak – jak uważa wielu badaczy – musiały pogłębić jego depresję, wpływając pośrednio na jego decyzję o samobójstwie. Tym bardziej, że afera została wykorzystana przez wielu przeciwników jego pracy do brutalnych ataków na niego. W końcu Fließ, formułując swoje zarzuty, podważył jej wartość w całości. Dlatego, jak się wydaje, to paradoksalnie właśnie Weininger – który o poglądach Fließa dowiedział się na drodze „poczty pantoflowej” z trzeciej ręki, a przy tym w niezwykle pochlebny sposób wyraził się o nich w jednym z przypisów *Płci i charakteru*, podkreślając nowatorstwo teorii biorytmów berlińczyka – był główną ofiarą w tym sporze¹⁰. Tym bardziej, że w jego książce teoria dwupłciowości Fließa zyskuje zupełnie inną wymowę i postać.

⁶ Sigmund Freud, *Briefe an Wilhelm Fließ 1887–1904*, List z 23.07.1904, s. 509–510.

⁷ Wilhelm Fließ, *In eigener Sache. Gegen Otto Weininger und Hermann Swoboda*, Berlin 1906.

⁸ Hermann Swoboda, *Die gemeinnützige Forschung und der eigennützige Forscher. Antwort auf die von Wilhelm Fließ gegen Otto Weininger und mich erhobenen Anschuldigungen*, Leipzig–Wien 1906.

⁹ Dodać wypada, że wcześniej Otto Weininger został oskarżony przez innego badacza J.P. Moebiusa, że ukraść mu główne idee i tytuł książki. Zob. idem, „Jahrbücher der gesamten Medizin” 1903, nr VIII. W istocie chodziło tu o wydaną przez Moebiusa wcześniej broszurę pod tytułem *Geschlecht und Krankheit*. Podstawą oskarżenia było zatem, że w tytule książki Weiningera pojawiły się słowa *Geschlecht und...* To zaś, że po *und* pojawiło się inne słowo niż *Krankheit* nie miało już w oczach Moebiusa żadnego znaczenia.

¹⁰ Otto Weininger, *Płeć i charakter*, t. 2, s. 124.

3.

Opisana powyżej afery związana z oskarżeniami o plagiat nie byłaby zapewne dzisiaj warta tego, aby poświęcać jej uwagę, gdyby nie to, że będące jej efektem zerwanie przez Fließa z Freudem stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń w biografii tego ostatniego. Trwająca kilkanaście lat intensywna korespondencja listowna między nimi uchodzi dzisiaj za bezcenne źródło wiedzy na temat sposobu, w jaki kształtowały się podstawowe założenia teorii psychoanalitycznej wiedeńczyka opracowywanej w dużej mierze pod wpływem różnych sugestii i uwag przyjaciela z Berlina. Afera ta zasługuje również na uwagę, jeśli rozpatrywać ją w całkiem innym kontekście, o którym już wspomniałem, odsyłając do pracy Leny Magnone. Jest to kontekst związany z historią polskiego modernizmu, a ściślej biorąc z motywami androgynii pojawiającymi się w twórczości Stanisława Przybyszewskiego.

Aby uwiarygodnić swoje przypuszczenie, Magnone zauważa, że autor *Requiem aeternam* studiował dwa lata później przez jakiś czas na tym samym wydziale medycznym co Fließ, mając do czynienia z tymi samymi profesorami, zestawem lektur i ogólną atmosferą, jaka tam panowała. Można więc założyć – twierdzi autorka – że podjęcie później przez Przybyszewskiego tematyki dwupłciowości ludzkiej natury było w jakiejś mierze pokłosiem tych studiów (przerwanych zresztą na trzecim roku). Na podłożu tej ogólnej atmosfery mogło się bowiem u niego narodzić zainteresowanie fenomenem ludzkiej biseksualności, które znalazło później wyraz w szeregu jego wypowiedzi i powieści.

Są to jednak naturalnie tylko przypuszczenia, które nie dają się w „empiryczny” sposób potwierdzić. Tym bardziej, że w dorobku Przybyszewskiego nie znaleziono, jak do tej pory, żadnego śladu, który wskazywałby na to, że znał Fließa i interesował się wspomnianą aferą związaną z oskarżeniami przez berlińskiego lekarza Swobody i Weiningera o plagiat. Wydaje się jednak, że Przybyszewski nie mógł nie słyszeć o plagiatowej aferze wywołanej oskarżeniami Fließa, gdyż ponad rok zajmowała czołowe strony berlińskich gazet. Niezależnie jednak od tego, jak się rzeczy faktycznie miały, nie ulega wątpliwości, że na zainteresowanie Przybyszewskiego problematyką biseksualności miała wpływ wspomniana ogólna atmosfera epoki. Ta sama, na podłożu której zrodziło się dzieło Freuda, teoria ludzkiej dwupłciowości Fließa oraz *Płeć i charakter* Weiningera.

Naturalnie, jeśli przyjrzymy się bliżej sposobowi, w jaki Przybyszewski podejmuje w swoich pracach motyw androgynii, zobaczymy wówczas, że od ujęcia tego motywu przez Fließa dzieli go prawdziwa przepaść. Berlińskiego lekarza i jego „plagiatorów” interesuje przede wszystkim biologiczny i psychologiczny aspekt zjawiska, natomiast Przybyszewski nadaje mu wręcz mistyczną postać, kreśląc w swoim pisarstwie projekt uzyskania przez podmiot dwujedni obu pierwiastków, męskiego i żeńskiego¹¹. Ponieważ na ten temat pisałem obszernie w innym artykule¹², poniżej chciałbym na wspomniany spór spojrzeć głównie

¹¹ Mam na myśli powieść Stanisława Przybyszewskiego *Androgyne*, Kraków 1900. Dostępna w wersji internetowej: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/przybyszewski-androgyne.html> (dostęp: 3.11.2019).

¹² Zob. przypis 1.

z perspektywy pytania o to, na ile były uzasadnione podejrzenia i zarzuty Fließa, iż Swoboda, Weininger i po części Freud dokonali w swoich pracach plagiatu jego poglądów na biseksualność.

4.

Stragicznym błędem Fließa było niewątpliwie to, że swoich poglądów na temat dwupłciowości ludzkiej natury nie opublikował w całości wcześniej, wyprzedzając prace Swobody i Weiningera. Nie mógł naturalnie przewidzieć, że jego (były już¹³) przyjaciel Freud przekaze tym ostatnim informacje w tej kwestii. Ale właśnie w tym można upatrywać kolejnego błędu Fließa: było to naiwne oczekiwanie, że Freud nie podzieli się jego poglądami z nikim. Trzeba jednak przyznać, że gdyby obydwój zachowywali, również w innych kwestiach, swoje poglądy dla siebie, wtedy w listach czy w trakcie prywatnych spotkań, które Freud nazywał żartobliwie „konferencjami”, nie mieliby sobie wiele do powiedzenia. W końcu wymiana myśli między badaczami stanowi nieodłączny element życia naukowego, będąc często źródłem ich nowych pomysłów i odkryć, które po części zawdzięczają innym.

Podkreślić przy tym należy, że gdyby Fließ, głęboko przekonany, że Swoboda i Weininger popełnili plagiat jego poglądów, skierował sprawę do sądu, miałby – zarówno w tamtym czasie, jak i dzisiaj – nikłe szanse wygrania. Głównie dlatego, że podstawą jego zarzutów mogło być jedynie to, co – jak utrzymywał – w bezpośrednich rozmowach powiedział Freudowi i napisał mu w listach, ten niefrasobliwie powtórzył Swobodzie, który zaś przekazał to Weiningerowi. Zdecydowanie za mało, aby w przypadku prac Swobody i Weiningera stwierdzić plagiat. A nawet ograniczyłoby to, z prawnego punktu widzenia, ze śmiesznością. Dlatego artykuł Fließa *In eigener Sache*, w którym zaprezentował własny punkt widzenia na całą sprawę, miał przede wszystkim na celu przekonanie środowiska naukowego, że główne idee, jakie legły u podstaw jego koncepcji dwupłciowości zostały skradzione i opublikowane jako własne przez tych dwóch autorów. Powód tej publikacji miał subiektywne podłoże, nawet jeśli racja była częściowo po stronie Fließa, który twierdził, że źródłem wywodów w książkach Swobody i Weiningera na temat biorytmów i dwupłciowości człowieka były głoszone przez niego wcześniej poglądy w tych kwestiach. Zaś fakt, że dla potwierdzenia swoich przypuszczeń uciekł się do opublikowania prywatnego listu Freuda do niego (bez zgody tamtego) – co zresztą wytknął mu później Swoboda – świadczył tylko o skali jego rozżalenia i irytacji.

Z kolei do Freuda Fließ miał pretensje za przekazanie Swobodzie podstawowych założeń jego teorii. Ponadto miał za złe przyjacielowi, iż ten podejmując kwestię dwupłciowości ludzkiej natury w *Trzech rozprawach...* niedostatecznie uwzględnił w przypisach jego pionierski wkład. Wydaje się, że rozgoryczenie Fließa brało

¹³ W czasie, kiedy Freud przekazuje swemu pacjentowi Swobodzie informacje o poglądach Fließa na temat dwupłciowości, ich drogi już wyraźnie się rozeszły. Fließ jest bowiem rozeźlony na bardzo krytyczną ocenę przez Freuda jego teorii periodyczności.

się po części stąd, iż Freud był zdecydowanie bardziej znanym autorem. Dlatego powszechnie zaczęto uważać, że to właśnie on jest głównym pomysłodawcą idei dwupłciowości. Podobnie było z pracą Weiningera *Płeć i charakter*, która – mimo iż miała wielu krytyków – bardzo szybko zyskała wielką popularność, stając się aż po lata dwudzieste jedną z najbardziej poczytnych książek w Europie. Była świetnie napisana, w języku dostępnym dla szerszego grona odbiorców, a w dodatku kwestię płci autor rozpatrywał w filozoficznym, literackim i psychologicznym kontekście, zakreślając rozległe tło kulturowe problemu. W związku z tym, kiedy w sferze publicznej dyskutowano kwestię biseksualności, odwoływano się przede wszystkim do wspomnianej pierwszej części zatytułowanej (*Wielorakość płciowa*)¹⁴. Natomiast o poglądach Flieβa na biseksualność mało kto wiedział; oczywiście poza przedstawicielami wąskich specjalności naukowych – z racji wyżej wspomnianych przyczyn.

Tak czy inaczej nie ulega wątpliwości, że zarówno Swoboda jak i Weininger, a także Freud, pisząc swoje prace, w których poruszali kwestię biseksualności, inspirowali się, bezpośrednio lub pośrednio, poglądami Flieβa w tej materii. Freud czynił to na podstawie tego, co ze swoich pomysłów przekazał mu w rozmowach oraz w listach berliński przyjaciel, Swoboda natomiast – a później Weininger – korzystał z tego, co Freud powiedział mu na temat poglądów Flieβa. Przy czym podkreślić należy, że cała trójka „plagiatorów” w przypisach do swoich prac wspomina kilkakrotnie, że pomysłodawcą tej idei jest Flieβ¹⁵. Choć Freud, rozżalony na pretensje przyjaciela, przyznaje – z dużą dozą złośliwości – że czyni to niechętnie, bo sam chciałby uchodzić za jej odkrywcę¹⁶. W wypowiedzi Freuda można jednak równie dobrze widzieć autoironiczną uwagę, która w istocie podkreśla doniosłą rangę koncepcji biseksualności Flieβa. Ten jednak odczytuje ją na swój własny (paranoiczny) sposób, na co nie bez wpływu było następujące niedługo po tej uwadze zerwanie przyjaźni z Freudem:

Odkrycie trwałej dwupłciowości uznał [Freud] za coś fundamentalnego i wartościowego. Chętnie by sam tego dokonał. A zatem podjął próbę, aby przyswoić je sobie. Na to jednak nie pozwolił mu mój sprzeciw. Musiał więc przyznać je mnie. Kiedy jednak nasza przyjaźń się skończyła, nie miał już żadnego interesu w tym, aby przy tym trwać. Ponieważ zaś kierowała (*verfolgte*)

¹⁴ Otto Weininger, *Płeć i charakter*.

¹⁵ Lena Magnone w *Emisariuszach* Freuda, t. II, (s. 113–115) za Erikiem Porge wymienia wszystkie zmiany, jakich dokonał Freud, jeśli chodzi o odniesienia do koncepcji dwupłciowości Flieβa w kolejnych wydaniach *Trzech rozpraw*... Jeśli więc w pierwszym wydaniu to odniesienie się pojawia, to w późniejszych edycjach – po rozstaniu z berlińskim przyjacielem – znika, aby pojawić się jednak później w rozbudowanej wersji w wydaniu szóstym z 1924 roku. Dopiero w nim Freud jednoznacznie stwierdza, że teza o biseksualności człowieka jest pomysłem Flieβa, a nie Weiningera, jak wtedy powszechnie sądzono.

Widać tutaj, jak dalece te różne wzmianki o Flieβie, lub ich brak, oddają zmieniający się stosunek Freuda do berlińczyka. Być może ostatnie rozbudowane odniesienie wynikało stąd, że w 1925 roku ukazały się *Gesammelte Aufsätze* tego ostatniego, w których skład weszły jego publikowane na przestrzeni wielu lat artykuły. W nich jego twierdzenia na temat biseksualności człowieka zajmowały poczesne miejsce. Może jednak Freud po latach, kiedy jego spór z Flieβem stracił na ostrości, napisał w kolejnym wydaniu rozprawy o swym dawnym przyjacielem kilka pochlebnych zdań, które w jego oczach otwierały perspektywę odnowienia dawnej przyjaźni?

¹⁶ Zob. Sigmund Freud, *Briefe an Wilhelm Flieβ*, s. 514.

nim zazdrość w stosunku do mnie, chętnie scedował to odkrycie na innego, zamiast zostawić je mnie. Tym innym był Swoboda¹⁷.

W oczach Flieβa zatem Freud najpierw chciał mu „ukraść” teorię dwupłciowości, kiedy zaś mu się to nie udało, „prześladował” (*verfolgte*) go swoją zawiścią. Ponadto nie mogąc ścierpieć, że nie jest odkrywcą tej teorii, z czystej zazdrości zdradził jej założenia Swobodzie po to, aby tamten mógł uchodzić za jej odkrywcę.

Zapewne Freud, choćby w imię zachowania przyjaźni z Flieβem, nie powinien opowiadać pacjentowi o pomysłach przyjaciela w kwestii dwupłciowości. Tym bardziej, że musiał wiedzieć o tym, jak bardzo ten jest wrażliwy na punkcie tego, co uznaje za własne genialne odkrycia. Nie powinien też pozwalać sobie na żarty w tej sprawie, wiedząc dobrze, że osoby o skłonnościach paranoicznych odczytują wszystko dosłownie. Wydaje się jednak, że nieostrożność i nietakt, jakie popełnił wiedeńczyk były niezamierzone. Wynikały raczej z tego, że w pewnym momencie w trakcie prywatnej rozmowy ze Swobodą pojawił się interesujący obydwu temat biseksualności, i wtedy Freud spontanicznie podzielił się własną wiedzą na temat poglądów przyjaciela w tej kwestii. Inna sprawa, że – jak się wydaje – informacje, jakie przekazał Swobodzie o poglądach berlińczyka były dość ogólnikowe. Tym bardziej można to powiedzieć na temat tego, co Swoboda dalej na drodze tego typu poczty pantoflowej przekazał Weiningerowi.

W całej historii wielokrotnego „plagiatu” pewne jest zarówno to, że względnie dokładną wiedzę na temat poglądów Flieβa o biseksualności mógł mieć tylko Freud, jak i to, że w pierwszych wydaniach *Trzech rozpraw...*, kiedy wiedeńczyk porusza kwestię dwupłciowości, powołuje się na Flieβa. W dwóch pozostałych wypadkach „plagiatu” (dokonanego przez Swobodę i Weiningera) w dużej mierze zdani jesteśmy na bardziej lub mniej wiarygodne hipotezy i przypuszczenia.

5.

W oczach Freuda zarówno uporczywe doszukiwanie się przez Flieβa plagiatu własnych poglądów na dwupłciowość ludzkiej natury w książkach Swobody i Weiningera, jak też pretensje, iż (Freud) nie podkreślił dostatecznie wymownie prekursorskiego charakteru tych poglądów, miało w sobie coś paranoicznego. Dlatego starając się utemperować obsesyjne podejrzenia berlińskiego przyjaciela (a zarazem broniąc się przed jego zarzutami) wskazywał – o czym wspominałem – na to, że problematyka biseksualności pojawiła się już wcześniej w teoriach psychologicznych i psychiatrycznych w drugiej połowie XIX w. Byli bowiem przed nim autorzy, którzy tę kwestię podejmowali w swoich pracach. Jego roszczenie zatem, iż jest pierwszym badaczem, który we współczesności podjął kwestię biseksualności ludzkiej natury jest nieuzasadnione. Do podanych przez

¹⁷ Wypowiedź ta pojawia się w notatkach nieopublikowanego wykładu Flieβa *Die Entdeckung der dauernden Doppelgeschlechtlichkeit. Eine Geschichtliche Darstellung*. Wykład pochodzi prawdopodobnie z 1906 roku, a jego manuskrypt znajduje się w *Library of Congress* w Waszyngtonie. Cyt. za Erik Porge, *Eine schöne...*, s. 73.

Freuda nazwisk można jeszcze dorzucić co najmniej dwóch autorów, którzy pisali na temat biseksualności. Pierwszym z nich był Karl Heinrich Ulrichs, który ten temat podjął w listach napisanych w 1862 roku¹⁸. Ta pozycja wyznacza historyczne tło dla poglądów Fließa na biseksualność. Wspomnieć też należałoby o pracach Magnusa Hirschfelda, niemieckiego lekarza z Kołobrzegu, który zarazem, podobnie zresztą jak Ulrichs, był pionierem walki o równe prawa homoseksualistów. Hirschfeld redagował od roku 1898 czasopismo *Jahrbuch für sexuelle Zwischenstufen*, a w swoich książkach i artykułach wypowiadał się wielokrotnie na temat dwupłciowości¹⁹. Co ciekawe, aktywnie włączył się w wywołany przez Fließa spór o plagiat, pisząc teksty na jego temat do prasy, w których jednoznacznie stawał po stronie Freuda oraz Swobody i Weiningera. W jego oczach decydujące znaczenia miał fakt, że jako pierwsi opublikowali na ten temat książki, zaś Fließ przedstawił swoje poglądy w tej kwestii dopiero później²⁰.

Smaku całej aferze dodawał fakt, że również samego Fließa nie ominęło oskarżenie o plagiat w kwestii dwupłciowości. Padło ono ze strony niejakiego Heinricha Pudora, który w wydanej w 1906 roku pracy *Bisexualität* stwierdził, że na temat dwupłciowości ludzkiej natury wypowiadał się jeszcze przed Fließem²¹. W jego opinii zatem Swoboda i Weininger plagiatorowali poglądy kogoś, kto sam był plagiatorem.

Naturalnie można pójść jeszcze dalej i wskazać na to, że idea dwupłciowości ludzkiej natury (wspominałem o tym na początku) pojawia się w podaniach mitycznych różnych kultur, zaś w tradycji filozofii greckiej najbardziej wymowny wyraz znalazła w opowieści Diotymy z *Uczty* Platona. Według niej pierwsi ludzie składali się ze zrosniętych ze sobą połówek, męskiej i żeńskiej, i dopiero Zeus, czując się zagrożony przez te istoty, rozciął je na pół – ludzie odtąd, błakając się po świecie, szukają swoich zagubionych połówek. Czy w takim razie Platon, gdyby żył, miałby oskarżyć Fließa o plagiat?

Michael Schröter, niemiecki historyk psychiatrii i psychoanalizy, twierdzi – podobnie jak Freud – że obsesyjne oskarżanie przez Fließa wszystkich współczesnych, którzy podejmowali w swoich pracach kwestię dwupłciowości natury ludzkiej o kradzież jego pomysłów miało charakter paranoidalny²². W rodzinie Fließa była to skłonność dziedziczna (paranoiczką była matka berlińczyka, o czym

¹⁸ Ulrichs Karl Heinrichs, *Vier Briefe von Karl Heinrich Ulrichs (Numa Numantius) an seine Verwandten* (von September bis Dezember 1862), „Jahrbuch für sexuelle Zwischenstufen” 1899, nr 1, s. 36–70.

¹⁹ Magnus Hirschfeld, *Was muss das Volk vom Dritten Geschlecht wissen!*, Leipzig: Verlag Max Spohr 1901; idem, *Vom Wesen der Liebe. Zugleich ein Beitrag zur Lösung der Frage der Bisexualität*, Leipzig: Verlag Max Spohr 1906.

²⁰ Zob. Magnus Hirschfeld, *Die gestohlene Bisexualität*, „Wiener klinische Rundschau” 1906, nr 23.

²¹ Heinrich Pudor, *Bisexualität. Untersuchungen über die allgemeine Doppelgeschlechtlichkeit der Menschen. Gegen Wilhelm Fließ*, Berlin 1906. Wypada wspomnieć, że w latach dwudziestych Pudor zbliżył się do ideologii nazistowskiej, będąc jednym z pionierów *Freikörperkultur* (kultura wolnego ciała) – był to jeden z ważnych elementów ideologii nazistowskiej. W tym czasie zaczął też pisać liczne teksty antysemickie.

²² Swoją krytyczny pogląd na temat Wilhelma Fließa, zarówno jako naukowca, jak i jeśli chodzi o sposób, w jaki w plagiatorskiej aferze zachował się wobec Freuda, Swobody i Weininger Michael Schröter przedstawił w dwóch artykułach: *Freud und Fließ im wissenschaftlichen Gespräch. Das Neurasthenieprojekt von 1893*, „Jahrbuch der Psychoanalyse” 1988, nr 22, s. 141–183; *Fließ vs. Weininger, Swoboda und Freud. Der Plagiatsstreit von 1906 im Licht der Dokumente*, „Psyche. Zeitschrift für Psychoanalyse und ihre Anwendungen” 2002, nr 4, s. 338–368.

zresztą Freud dobrze wiedział). Przede wszystkim jednak berliński lekarz był według Schrötera miernej klasy uczonym, który miał zarazem silne poczucie własnego „geniuszu” naukowego, uważając, że jest niedoceniony przez środowisko. W związku z tym swój kompleks niższości odreagowywał zarzutami o kopiowanie przez innych jego „genialnych” idei. Tymczasem, twierdzi Schröter, w przypadku Swobody zarzut plagiatu nie wchodzi w ogóle w grę, gdyż w swoim artykule odwołuje się do autorów – w tym Flieβa – z których korzysta, a zarazem przedstawia własne pomysły w kwestii dwupłciowości. Podobnie jest w przypadku Weiningera, który usłyszał o poglądach Flieβa dopiero z drugiej ręki, właśnie od Swobody. W *Plci i charakterze* pojawia się w dodatku obszerny przypis, w którym Weininger z dużą atencją wypowiada się o Flieβie jako genialnym twórcy teorii periodyczności. Przy czym, rzecz znamienna, przypis ten nie zrobił żadnego wrażenia na Flieβie zarzucającemu Weiningerowi plagiat własnych poglądów – przeciwnie, odczytał go jako nieudolną próbę zamaskowania postawy wrogiej wobec siebie, zaś jego poplecznik, Pfennig, stwierdził, iż Weininger chce w ten sposób ukryć, że życzy Flieβowi śmierci²³.

Poza tym, kontynuując Schrötera, jeśli próbujemy dzisiaj ocenić wartość dorobku naukowego Flieβa, to przedstawia się dość mizernie. Żaden z jego dziwacznych pomysłów teoretycznych (np. że istnieje związek między zaburzeniami seksualnymi kobiet a zmianami w błonach śluzowych ich nosów) nie przetrwał próby czasu, łącznie ze sposobem, w jaki pojmował dwupłciowość ludzkiej natury. Jeszcze za jego życia do lamusa została odłożona teoria biorytarów, zaś spekulacje o wpływie, jaki na charakter danej jednostki ma procentowy układ pierwiastków kobiecych i męskich jawią się dzisiaj albo jako fałszywe, albo banalne w swej wymowie. Warto dodać, że często u badaczy o silnym kompleksie niższości pojawia się nie tylko tendencja do uznawania za wyłączną własność pewnych teoretycznych pomysłów, które formułują, ale również nadawanie im rangi genialnych odkryć. Wtedy sam fakt, że ktoś inny zaczyna badać te zagadnienia odczytują jako „plagiat” własnych zainteresowań, widząc w tym śmiertelne zagrożenie dla swojej działalności. W ich oczach jest to „kradzież” pola badawczego, które bezwiednie uznali za własność, stając się hiperkrytyczni w stosunku do wszystkiego, co inni publikują na ten temat.

Zupełnie inaczej ocenia postać Flieβa i jego dorobek naukowy francuski badacz Erik Porge w swojej książce, w której dokładnie rekonstruuje przebieg całej afery plagiatowej²⁴. Według niego nie można, po pierwsze, przecenić roli, jaką Flieβ odegrał w kształtowaniu się teorii psychoanalitycznej Freuda, w tym w podejmowaniu przez niego kwestii biseksualności. Po drugie, Porge wskazuje na fakt, że wiele dokumentów, które mogłyby rzucić nowe światło na istotną rolę, jaką odegrał Flieβ w wypracowywaniu przez Freuda podstaw własnej teorii zostało, wraz z listami berlińczyka do Freuda, celowo zniszczonych przez tego ostatniego. Wiele dokumentów też zaginęło lub zostało zniszczonych przez nazistów w latach trzydziestych. Później zaś cała spuścizna Freuda została poddana cenzurze przez zarządzającą nią córkę Annę Freud oraz Marie Bonaparte i Ernsta

²³ Richard Pfennig, *Wilhelm Fliess und seine Nachentdecker...*, s. 16.

²⁴ Erik Porge, *Vol d'idées? Wilhelm Fliess, son plagiat et Freud suivie de Pour ma propre cause de Wilhelm Fliess*, Paris 1994. Co ciekawe, niemiecki przekład tej książki ukazał się pod zmienionym tytułem, który przełożony na polski brzmi „Piękna paranoja. Wilhelm Flieβ, jego plagiatorzy i Freud” (*Schöne Paranoia. Wilhelm Flieβ, sein Plagiat und Freud*, Wien 2005).

Krisa. Skąd się w takim razie wzięła ta gorliwość Freuda i jego następców z zacieraniu różnych śladów jego relacji z Fließem? Czy nie chodziło o pomniejszenie roli Fließa w kształtowaniu się teorii psychoanalitycznej wiedeńczyka? Jeśli bliżej się przyjrzeć sposobowi w jaki Freud reagował na zarzuty Fließa, widać, że często zachowywał się wobec przyjaciela niezbyt uczciwie, a nawet uciekał się do kłamstw.

Po trzecie wreszcie, cała afera plagiatowa związana z Fließem miała istotny wpływ na dalszą działalność Freuda jako psychoanalityka. Spotkania z berlińczykiem zastąpiły z czasem regularne spotkania Freuda z grupą najbliższych uczniów w ramach tzw. *Mittwochsgesellschaft* (założył je w 1902 roku), podczas których regularnie dyskutowano różne teoretyczne kwestie i przypadki kliniczne. Rzecz ciekawa, że do ustanowionej w 1906 roku funkcji sekretarza towarzystwa (został nim Otto Rank) należało protokołowanie wszystkich wypowiedzi uczestników spotkań. Miało to najwyraźniej na celu uniknięcie w przyszłości możliwych wzajemnych oskarżeń o plagiat. Wymóg ten obowiązywał również w trakcie spotkań Wiedeńskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego, które w 1908 roku przekształciło się *Mittwochsgesellschaft*. Freud zresztą ironicznie wypowiadał się na ten temat twierdząc, że w ten sposób, w przeciwieństwie do Fließa, udało mu się przezwyciężyć paranoję. A zarazem sposób zachowania berlińskiego przyjaciela posłużył mu za punkt wyjścia do opracowania własnej teorii paranoi, co znalazło wyraz w jego artykule o Schreberze²⁵.

Nawet jednak jeśli w obsesyjnym podejrzywaniu przez Fließa wszystkich, którzy podejmowali kwestię dwupłciowości ludzkiej natury o kradzież jego własnych idei było – jak sugeruje niemiecki tytuł przekładu pracy Porge – coś z paranoi, należy zarazem przyznać, że jego osobliwe teoretyczne pomysły, takie jak np. dopatrywanie się związku między zmianami w błonach śluzowych kobiet a problemami ich życia seksualnego, miały moc inspirującą innych badaczy do rozwijania ich w różnych kierunkach. Podobnie było w przypadku jego teorii periodyczności i dwupłciowości ludzkiej natury, które ewidentnie zafascynowały – choć tylko na krótki okres – Freuda i wspomnianą dwójkę „plagiatorów”.

Jego relacja z Freudem przypomina trochę pod tym względem relację, w jakiej wobec swego znanego już w świecie naukowym kolegi pozostawał jeden z pacjentów Ernsta Krisa, zdolny młody naukowiec. Pacjent ten miał ciągłą obawę popełnienia plagiatu w stosunku do publikacji swego kolegi, z którym spędzał długie godziny na rozmowach, dlatego nie był w stanie podjąć decyzji o opublikowaniu swoich wyników badań. Kiedy jednak Kris zaczął bliżej przyglądać się ich relacjom, ze zdumieniem stwierdził, że – jak komentują ten przypadek Stephen A. Mitchell i Margaret J. Black:

Nie będąc bynajmniej potencjalnym plagiatorom, to właśnie sam pacjent w dyskusjach ze swoim znakomitym kolegą wysuwał pomysły, które tamten gorliwie wykorzystywał jako własne, rozwijając je, a następnie publikując bez wskazywania na pomysłodawcę. Czytając gotowe dzieła kolegi, pacjent nie zdawał sobie sprawy z własnej roli w ich powstawaniu i odnosił błędne wrażenie, że po raz pierwszy napotyka ideę trafiającą w sedno jego własnego punktu widzenia, której jednak nie może ogłosić bez popełnienia plagiatu²⁶.

²⁵ Sigmund Freud, *Psychoanalityczne uwagi o autobiograficznie opisanym przypadku paranoi*, w: idem, *Charakter a erotyka*, przeł. Robert Reszke, 1996, s. 105–167.

²⁶ Stephen A. Mitchell, Margaret J. Black, *Freud i inni. Historia współczesnej myśli psychoanalitycznej*, przeł. Joanna Gilewicz, Kraków 2017, s. 67.

Naturalnie stosunek Fließa do Freuda, a później do Swobody i Weininger, był dokładnie odwrotny niż stosunek owego młodego naukowca do kolegi. To nie Fließ bał się, że – publikując swoje pomysły – popełni wobec ich artykułów i książek plagiat, ale to oni (jak twierdził) byli plagiatorem jego własnych pomysłów. I to niezależnie od tego, w jakiej postaci i formie je przedstawili oraz czy w tych pracach powoływali się na niego. Jednak problem, na jaki tu natrafiamy jest bardzo podobny. Jak zdefiniować kwestię priorytetu czy własności czyichś poglądów i pomysłów teoretycznych, skoro pojawiły się czy ukształtowały w rozmowie z kimś innym (lub innymi)? Kris, obserwując swego pacjenta i jego rozmowy z kolegą, doszedł do wniosku, że to on (pacjent) był w nich pomysłodawcą, a tamten tylko skrzętnie wszystko zapisywał i umieszczał te pomysły w swoich artykułach. Załóżmy, że tak rzeczywiście było, chociaż rozmowa między naukowcami dyskutującymi jakąś teoretyczną kwestię ma zwykle charakter partnerski i prawie nigdy nie jest tak, że tylko jeden z nich jest pomysłodawcą, a drugi nic do niej nie wnosi. Nawet jeśli jeden z partnerów zgłasza ciekawsze pomysły, to zazwyczaj pojawiają się one pod wpływem tego, co powiedział wcześniej inny. W dodatku te „ciekawsze” pomysły są często rozwinięciem czy modyfikacją wypowiedzi innego – i wtedy on też ma przy ich powstaniu jakiś udział. Nie sposób więc całkowicie przypisać prawo własności do teoretycznych hipotez czy stwierdzeń tylko jednemu partnerowi rozmowy. W istocie obaj mają w tym udział, chociaż naturalnie jeden może mieć większy, zaś drugi mniejszy. Tylko jak to zmierzyć?

Jest to podobny problem, z jakim mają do czynienia badacze starający się ustalić, jaką rolę odegrał Fließ przy kształtowaniu się podstaw wczesnej wersji teorii psychoanalitycznej Freuda. Nie ulega wątpliwości, że była to rola istotna i że Fließ podsuwał Freudowi różne pomysły. Tyle że z racji wspomnianych okoliczności, jak zniszczenie przez Freuda listów przyjaciela i późniejszego ocenzurowania spuścizny ojca pod tym kątem dokonanego przez Annę Freud i innych, nie sposób tej roli dzisiaj dokładnie ustalić. Nawet jednak gdyby te wszystkie listy i dokumenty się zachowały, zapewne nadal trwałaby między badaczami dyskusja w tej kwestii i występowałyby różnice zdań. Tak czy inaczej czymś oczywistym jest dzisiaj, że każdy piszący o początkach kształtowania się teorii psychoanalitycznej Freuda musi uwzględnić to, co wniósł do niej Fließ. Z kolei twierdzenie, że to on jest właściwym jej twórcą, a Freud tylko pasożytował na jego pomysłach i dokonywał w swoich pracach ich plagiatu, trąci śmiesznością. Niezależnie od tego, do jakiej opinii będziemy się skłaniali, nie sposób całkowicie odgraniczyć od siebie wkładu Fließa od udziału Freuda.

Skądinąd sam Fließ musiał zdawać sobie sprawę z tej trudności, twierdząc, że w tego typu sporach należy odróżnić pytanie o priorytet od pytania o plagiat czyichś idei. W istocie jednak on – a za nim jego przyjaciel Pfennig i inni – w artykułach, w których oskarżał Swobodę i Weininger o kradzież własnej teorii o periodyczności i dwupłciowości ludzkiej natury te dwie kwestie utożsamiał. Uznając siebie za pierwszego pomysłodawcę tych teorii, każdego autora, który podejmował kwestię biseksualności w swoich pracach – nawet jeśli powoływał się na niego w przypisach – oskarżał o plagiat. Na tym polegało jego „szaleństwo”, które szybko, niczym rozprzestrzeniający się atak histerii, udzieliło się też innym (m.in. Hirschfeldowi, Pudorowi i Moebiusowi). Dlatego wywołana przez niego afera plagiatowa, która w jego oczach zaczyna się w momencie, kiedy Freud

w prywatnej rozmowie ze Swobodą przekazuje tamtemu coś z jego (Flieβa) poglądów na temat periodyczności i dwupłciowości ludzkiej natury wygląda dzisiaj dość groteskowo i przypomina prędzej komedię (a właściwie tragedię) pomyłek niż poważny spór naukowy.

6.

Ukazana genealogia i przebieg afery plagiatowej wywołanej przez Flieβa każe sformułować dość zaskakujący wniosek. Tym co najbardziej zagadkowe i intrygujące w tej aferze nie jest bynajmniej fakt, że zarówno Swoboda jak i Weininger w swoich pracach korzystali z pewnych pomysłów i hipotez Flieβa dotyczących dwupłciowości ludzkiej natury. Dzisiaj bowiem, porównując ze sobą ich artykuły i książki, możemy z dużą dokładnością ustalić, co zaczerpnęli – świadomie lub nie – od berlińczyka, a co było ich własnym wkładem. Najbardziej zagadkowo przedstawia się kwestia, na ile Freud, tworząc zręby teorii psychoanalitycznej, czerpał z pomysłów Flieβa, które ten przekazywał mu bezpośrednio w trakcie ich spotkań lub w listach. Pomysły te dotyczyły nie tylko kwestii ludzkiej biseksualności, ale w równym stopniu hipotezy kompleksu Edypa, związku seksualności z popędem śmierci, przejawów seksualności dziecięcej, wpływu masturbacji na psychikę i innych zagadnień. Zbyt wiele dokumentów, łącznie z listami Flieβa do Freuda, które mogłyby rzucić więcej światła na tę relację, zostało zniszczonych, poddanych cenzurze przez spadkobierców Freuda lub zaginęło. Dlatego badacz stoi często w obliczu pytań, na które nie jest w stanie dać zadowalającej odpowiedzi.

Wróćmy na chwilę do wątku związanego z „plagiatem” dokonany przez Swobodę. Czy jednak można nazwać plagiatem w ścisłym znaczeniu tego słowa tekst, dla którego autora źródłem inspiracji stało się to, co usłyszał w prywatnej rozmowie na temat poglądów kogoś trzeciego? W dodatku zarzut neutralizuje fakt, że Swoboda, przedstawiając w swojej pracy koncepcję biorytmów, powołuje się na Flieβa²⁷. Trzeci argument dostarczył bezwiednie sam Flieβ, który wypowiadając się o książce Swobody już po odkryciu przez siebie, że jest ona „plagiatem” jego poglądów w liście do Freuda ze zjadliwą ironią stwierdzał:

W istocie przykro mi, że musisz być uważany za intelektualnego ojca książki Swobody. I to nie dlatego, że jej autor nie ma pojęcia o tym, w czym tkwi właściwy problem związany z periodycznością, ani też nie dlatego, że w książce jest wiele błędów, ale z powodu wielkiej nieuczynności, która przenika całą tę książkę. Zresztą sam na to wskazujesz pisząc, że to „paplanina”²⁸.

²⁷ Równie dobrze możemy założyć, że Swoboda, dowiedziawszy się od Freuda o kilku pomysłach Flieβa w kwestii periodyczności i dwupłciowości tak był nimi zafascynowany, że pisząc książkę starał się przedstawić – w swoim mniemaniu – ich własne ujęcie. Będąc zarazem ciekaw, co powie na ten temat Flieβ przesłał mu, w całej naiwności, swoją książkę. Zapewne nawet przez myśl mu nie przeszło, że tamten może go potem oskarżyć o kradzież własnych idei.

²⁸ Sigmund Freud, *Briefe an Wilhelm Flieβ*, s. 506.

Skoro książka Swobody jest według Fließa tak kiepska, pełna merytorycznych nieporozumień i błędów, stanowiąc zwykłą paplaninę, to czy ma sens zajmowanie się nią, oskarżanie jej autora o to, że „ukradł” jego własne poglądy i dopatrywanie się w niej plagiatu?

Z inną sytuacją mamy do czynienia w przypadku książki Weiningera *Płeć i charakter*. We wspomnianym pierwszym rozdziale, w którym podjęta zostaje kwestia dwupłciowości natury ludzkiej, podobieństwa te mają charakter bardzo zewnętrzny. Wprawdzie rozpoznajemy pewne twierdzenia dotyczące proporcji, w jakich w kobietach i mężczyznach układają się relacje między elementami obu płci, które wygłaszał również Fließ, lecz w odróżnieniu od podejścia tego ostatniego nacisk jest tu położony na stronę psychologiczną, nie biologiczną fenomenu dwupłciowości. Przy tym twierdzenia te w pracy Weiningera zyskują nowy sens. Jeśli bowiem według Fließa dwupłciowość ludzkiej natury jest zjawiskiem ontologicznie pozytywnym, to Weininger upatruje w niej – co głosi wprost w dalszych partiach książki – efekt boskiej pomyłki przy stwarzaniu człowieka. Wiedzieńczyk łączy zatem to zjawiska z całą negatywną metafizyką, berlińskiego lekarza natomiast interesuje przede wszystkim jego biologiczne podłoże. Wynika to stąd, że Fließ swoją hipotezę dwupłciowości ludzkiej natury wiąże z istnieniem substancji męskiej i żeńskiej już na poziomie przyrodniczego bytu. Pogląd ten wypowiada dobitnie w swojej pracy opublikowanej w 1906 roku:

Z tych dwóch substancji musi być zbudowana każda istota żywa. I ponieważ we wszystkich przejawach życia, normalnych i chorobliwych, fizycznych i psychicznych, zwierzęcych i roślinnych (...), możemy wykazać oddziaływanie męskiej i żeńskiej substancji, dlatego każda istota żywa ma charakter dwupłciowy²⁹.

W oczach Fließa dwupłciowość człowieka jest zatem fundamentalną cechą życia jako takiego i rozpoznawalna jest we wszelkich organizmach żywych. Dlatego jeśli u niektórych ludzi, jak np. w przypadku artystów, dochodzi do mieszania elementu męskiego z kobiecym, zjawisko to należy oceniać pozytywnie, a nie negatywnie:

Znaczenie obecności płci przeciwnej daje o sobie znać w przypadku artystów. Podobnie jak kobiety należą oni do *Genus irritabile*, podobnie jak one są próżni, łasi na pochlebstwa i zaślepieni nagłym sukcesem (...) – a przy tym ulegli swoim męskim kobietom w małżeństwie, bardziej podatni na kobiece uwodzenie niż sami uwodząc, właśnie dlatego ponieważ w swojej psychice są bardziej libidinalni. Kluczowe znaczenie ma fakt, że artysta właśnie z racji mieszania tej substancji męskiej z kobiecą ma do dyspozycji większe obszary własnej psychiki³⁰.

Jakkolwiek w początkowym fragmencie wypowiedzi Fließ o kobiecych cechach artystów mówi z wyraźną ironią, to ostatecznie przyznaje im pozytywne znaczenie. Dzięki swym kobiecym cechom, artyści są w stanie głębiej niż inni mężczyźni spenetrować własną psychikę i uzyskane w ten sposób samopoznanie wykorzystać dla kreacyjnych celów³¹.

²⁹ Wilhelm Fließ, *Der Ablauf des Lebens. Grundlegung zur exakten Biologie*, Leipzig 1906, s. 437.

³⁰ Ibidem, s. 439. Na ten temat Wilhelm Fließ wypowiedział się również obszernie w artykule *Zur Biologie des Künstlers*, w: idem, *Gesammelte Aufsätze*, Jena 1925, s. 125–129.

³¹ Nawiasem mówiąc, w podobnym kierunku idą uwagi Julii Kristevej na temat specyficznej relacji, w jakiej element symboliczny (męski) i semiotyczny (kobięcy) pozostają w psychice artyści,

Tego typu konkluzja nie mogła się u Weiningera pojawić, gdyż pozostaje w sprzeczności z fundamentalnym założeniami jego filozofii płci. Według niego, jakkolwiek na byt ludzki składa się pierwiastek kobiecy i męski, to ich ontologiczny status i funkcję należy oceniać w odmienny sposób. Tylko pierwiastek męski jest kreatywny, otwarty autentycznie na logos i kwestie etyczne, natomiast pierwiastek kobiecy nastawiony jest na bezmyślne kopiowanie tego, co męskie. Weininger uważa przy tym, zgodnie ze swoim skrajnym mizoginizmem, że tylko mężczyzna może rozwinąć w sobie pewne cechy kobiece, kobieta natomiast nigdy nie może przyswoić sobie tak naprawdę cech męskich. Pojawienie się kobiety było „pomyłką” Boga w dziele stworzenia świata, gdyż byt bez niej mógłby się znakomicie obyć. Najwyższa ziemską formą tego bytu, czyli duszą, przysługuje jedynie mężczyźnie, podczas gdy kobieta pozostaje jedynie na poziomie ciała, biologii. Co więcej, idealną sytuacją byłoby, gdyby pierwiastek kobiecy w bycie w ogóle zaniknął – wówczas męskość mogłaby w pełni zrealizować swą „wyższą” istotę.

Jeszcze inaczej należałoby ująć relację, w jakiej do Fließa koncepcji dwupłciowości pozostają Freuda *Trzy rozprawy*... Jak sam pisze, wykorzystał ją tam do wyjaśnienia zjawiska perwersji oraz podskórnego nurtu homoseksualnego u neurotyków³². Według niego homoseksualiści to mężczyźni, u których z różnych powodów element kobiecy okazał się dominujący w ich psychice (u kobiet-lesbijek element męski). Koncepcja ta pozwala objaśnić zjawisko osób o orientacji biseksualnej, u których z kolei pierwiastek kobiecy i męski pozostają w swego rodzaju równowadze. Wszystkie te fenomeny związane z biseksualnością zyskują jednak w rozprawie Freuda nowe znaczenie w kontekście sposobu, w jaki ujmuje w niej relację neurozy do perwersji i inwersji oraz – przede wszystkim – w kontekście jego koncepcji popędu seksualnego. Chodzi o jego twierdzenie, że wybór przez popęd typu obiektu, dzięki któremu uzyskuje satysfakcję nie jest niczym wrodzonym, ale ma charakter przypadkowy, uwarunkowany przez różnego typu okoliczności, również biograficzne (wydarzenie traumatyczne z dzieciństwa, układ relacji z rodzicami itd.) W związku z tym nie jest również niczym wrodzonym relacja, w jakiej w każdej jednostce pozostają wobec siebie element kobiecy i męski; kształtuje się ona w zależności od wyboru obiektu przez popęd.

Podejście to było obce Fließowi, który zakładał, że układ elementów kobiecych i męskich w każdej jednostce jest czymś biologicznie wrodzonym. Trzeba dodać, że hipoteza dwupłciowości ludzkiej natury zostanie przez Freuda odrzucona w późnej wersji jego teorii różnicy seksualnej, w której wychodzi on z założenia istnienia jednej płci³³. Zgodnie z nią kobiecość i męskość nie są niczym naturalnym i wrodzonym, ale kształtują się w oparciu o wyobrażenia dotyczące posiadania fallusa lub jego braku. W świetle tej teorii wszystkie jego wcześniejsze twierdzenia dotyczące wpływu dwupłciowości ludzkiej natury na orientację

u którego ten drugi element jest szczególnie silnie zaznaczony. Tym też stara się ona tłumaczyć fakt, że wielu artystów jest homoseksualistami, ma więc wrażliwość kobiecą, co pozwala im pełniej doświadczać rzeczywistość psychiczną. Zob. Julia Kristeva, *Czarne słońce. Depresja i melancholia*, przeł. Michał Paweł Markowski, R. Rzyński, Kraków 2007, s. 56.

³² Sigmund Freud, *Trzy rozprawy z teorii seksualnej*, w: idem, *Życie seksualne*, przeł. Robert Reszke, Warszawa 1999, s. 27–131.

³³ Zob. Sigmund Freud, *Kobiecość*, w: idem, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy. Nowy cykl*, przeł. P. Dybel, Warszawa 1995, s. 129–157.

i tożsamość seksualną oraz na postać różnych zaburzeń psychicznych tracą aktualność. Co więcej, nieaktualna okazuje się sama teoria dwupłciowości jako posiadającej określone biologiczne i psychologiczne podłoże.

W tym kontekście zauważyć należy, że Fließ posługiwał się z początku – w odróżnieniu od Freuda, który preferował termin *die Bisexualität*³⁴ – synonimicznym terminem *Zweigeschlechtlichkeit* (dwupłciowość), a później, starając się podkreślić specyficzny charakter własnej teorii dwupłciowości ludzkiej natury, zastąpił go terminami *die Zweigeschlechtigkeit* i *die Doppelgeschlechtigkeit* (podwójna płciowość). Ta zmiana, polegająca na tym, że w drugiej części tych terminów, która znaczy „-płciowość”, usunięte zostało „l”, zaś „ch” zostało zastąpione przez „g”, miała sugerować „podmiotowy” aspekt dwu-płciowości. Fließ podkreślał w ten sposób, że chodzi tu nie tylko o pewną cechę ludzkiej seksualności – o jakąś jej własność obok innych – ale o jej rys konstytutywny.

7.

W przedstawionej powyżej historii oskarżeń o plagiat rozgrywającej się w czworokącie Fließ – Freud – Swoboda – Weininger sporo jest dwuznaczności i niewiadomych. Badacz, który ją śledzi często skazany jest na snucie różnych domysłów i hipotez praktycznie nie do sprawdzenia (np. co Fließ napisał Freudowi w listach, co faktycznie powiedział Freud Swobodzie, co ten przekazał Weiningerowi itd.). W dodatku jeśli porównamy ze sobą to, co na temat dwupłciowości natury ludzkiej pisali Fließ, Swoboda, Weininger i Freud, to mimo uderzających podobieństw, zaznaczają się zarazem wyraźne różnice w ich ujęciach. W ramach tej czwórki rola berlińczyka polegała bez wątpienia na tym, że to on – bezpośrednio lub pośrednio – zainspirował pozostałych do podjęcia w ich rozprawach kwestii ludzkiej biseksualności. Ale, jak już wspomniałem, zainteresowanie środowisk naukowych tą kwestią pojawiło się już wcześniej, w XIX-wiecznej psychologii, psychiatrii i w powstającej wtedy seksuologii. Fließa koncepcja biseksualności nie wzięła się z powietrza, lecz pojawiła się na podłożu naukowej tradycji. Nie bez racji wypomniał mu to Freud.

Niezależnie jednak od tego, jak byśmy oceniali dzisiaj ten spór i słuszność zarzutów Fließa, natrafiamy na problem, który często pojawia się w nauce. Wiąże się on z pytaniem, gdzie i w jaki sposób należałoby wyznaczyć granicę między ideami, które funkcjonują w danej kulturze, czy w dziedzinie wiedzy od dawna i są częścią wspólnego dziedzictwa, a nowym, oryginalnym znaczeniem, jakie tym ideom zostało nadane w pracach danego autora. Problem tkwi bowiem nie tylko w tym, że – jak pisze w dyskusji z Fließem Freud – pewne idee stanowią część kulturowego dorobku całej ludzkości, nikt nie może więc uznawać siebie za ich „odkrywcę”, ale również w tym, że często nie sposób jest wyraźnie oddzielić tego, co nowe i oryginalne wprowadza dany badacz do tych idei od

³⁴ Chociaż, kiedy przeglądamy jego listy do Fließa, widzimy, że terminami *die Bisexualität* i *Zweigeschlechtlichkeit* Freud posługuje się wymiennie. Odniesić można wrażenie, że traktuje je synonimicznie. Zob. Sigmund Freud, *Briefe an...*, s. 493–516.

tęgo, co w swoich poglądach odziedziczył z tradycji. Skoro, jak twierdzi Alfred N. Whitehead, cała filozofia europejska jest przypisem do Platona, to w takim razie, czy sprowadza się do powtarzania „innymi słowami” jego poglądów, względnie ich doprecyzowania w drugorzędnych kwestiach? Czy też może jednak ta relacja przedstawia się zupełnie inaczej? Czy głównej roli nie odgrywają w niej właśnie „szczegóły”, czyli np. nowe, oryginalne teorie bytu, które tylko zewnętrznie, w planie bardzo ogólnym, przypominają platońską teorię idei?

Jeśli to pierwsze, to cała europejska tradycja filozoficzna po Platonie byłaby w dużej mierze „plagiatem” jego koncepcji, jeśli to drugie – nadawano by w niej za każdym razem nowe, oryginalne znaczenie jego teorii. Nie wyklucza to naturalnie sytuacji, w której nowe ujęcie przez badacza jakiegoś zagadnienia, dyskutowanego od początku istnienia danej dyscypliny naukowej, jest kopiowane świadomie przez innych, bez powoływania się na źródło. Wtedy bez wątpienia możemy mówić o plagiacie³⁵.

W przypadku naszej afery plagiatowej mamy do czynienia z sytuacją szczególną o tyle, że – po pierwsze – Fließ przedstawił swoją teorię periodyczności i dwupłciowości natury ludzkiej w postaci publikacji dopiero po wydaniu książek Swobody i Weiningera. Swoje zarzuty przy tym – po drugie – oparł jedynie na fakcie przekazania przez Freuda temu pierwszemu w prywatnej rozmowie głównych tez owych teorii, przy czym nie wiemy dokładnie, co właściwie powiedział Freud swemu pacjentowi, a co ten powtórzył Weiningerowi. Po trzecie wreszcie, faktem jest, że zarówno Swoboda jak i Weininger, a później sam Freud, powołują się w swoich pracach na Fließa jako na autora tych teorii.

Cała ta afera wpisuje się przy tym w kontekst trwającej kilkanaście lat przyjaźni Freuda z Fließem, kiedy prowadzili ze sobą intensywną wymianę listów i regularnie się spotykali, dzieląc się różnymi pomysłami oraz inspirując się wzajemnie w pracy naukowej. Ta sytuacja nie różni się „strukturalnie” niczym od tego, co było skądinąd od początku naturalnym elementem życia naukowego: intensywnej wymiany poglądów między badaczami już to w formie listownej, już to w prywatnych rozmowach, już to – co znamionuje czasy współczesne – na różnego typu konferencjach, seminariach, sympozjach itd. Często dopiero w ich trakcie rodziły się (i rodzą) różnego typu pomysły, hipotezy i teorie, do sformułowania których inspiracją były wypowiedzi innych badaczy, którzy też wtedy – ściśle biorąc – byli w jakimś sensie ich współautorami. Czy w takim razie w przedstawieniu tych pomysłów czy hipotez przez danego badacza w jakimś artykule czy książce należałoby upatrywać plagiat poglądów innych? Jeśli tak, wtedy życie naukowe toczyłoby się głównie na sali sądowej.

Co więcej, nie ma teorii naukowej, hipotezy, koncepcji, która byłaby od początku do końca wyłącznie dziełem jej autora, rodząc się jak gdyby w próżni, poza tradycją. Roland Barthes w głośnym eseju *Śmierć autora* twierdzi wręcz, że każdy tekst, dzieło sztuki, składa się z nieuświadomianych przez jego twórcę cytatów tego, co w danej kwestii powiedzieli inni, oni więc są też w jakimś sensie jego „autorami”. Nie znaczy to jednak, że tym samym każdy tekst czy dzieło

³⁵ Tę sytuację ilustruje toczący się po dzień dzisiejszy spór badaczy o to, czy pojęcie „nieświadomego” u Freuda jest jego oryginalnym pomysłem, czy też jedynie mało znaczącą modyfikacją znaczenia tego pojęcia, które przybrało u Fechnera czy Helmholtza. Nie mówiąc już naturalnie o całej, sięgającej Sofoklesa i Platona, literackiej i filozoficznej tradycji, w której się pojawia.

sztuki jest plagiatem. O jego oryginalności stanowi to, na ile nieuświadomiane „cytaty” z tradycji, funkcjonując w nowym kontekście, zyskują nowe znaczenia. Podobnie też Lisa Appignanesi i John Forrester w napisanej wspólnie pracy starają się uzasadnić tezę, że na kształt teorii psychoanalitycznej Freuda miały również istotny wpływ jego pacjentki, gdyż ich uwagi czynione w trakcie sesji oraz opór przed akceptacją zbyt schematycznych diagnoz i porad zmuszały go do rewidowania wstępnych założeń³⁶. W tym wypadku jednak mówienie o współautorstwie danej koncepcji zyskuje sens bardzo specyficzny, gdyż wszystkie wypowiedzi pacjentek i ich zachowania były później poddawane krytycznej ocenie przez Freuda, który starał się wyciągnąć z nich wnioski dla własnej teorii.

Bywają też sytuacje, kiedy podobne idee pojawiają się u autorów, którzy wcześniej nic o sobie nawzajem nie wiedzieli. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia np. w przypadku narodzin lingwistyki strukturalnej, kiedy podobne idee co Ferdinand de Saussure głosili niezależnie od niego językoznawcy Badouin de Courtenay i Mikołaj Kruszewski (język jako system, rozróżnienie na język i mówienie itp.).

Naturalnie w życiu naukowym i artystycznym nieraz mamy do czynienia też z przypadkami dokonanego w sposób świadomy plagiatu czyichś poglądów czy z różnymi, bardziej lub mniej wyrafinowanymi, formami pasożytowania na poglądach innych. Polega to albo na dosłownym przepisywaniu czyjegoś tekstu, albo na jego przetłumaczeniu z innego języka, bądź też na nagrywaniu czyichś wypowiedzi – np. w trakcie wykładu – a potem ich spisywaniu i podawaniu (z niewielkimi przeróbkami) jako własne. Niekiedy plagiat jest trudny do udowodnienia w sensie prawnym, gdyż istnieje wiele bardziej lub mniej wyrafinowanych technik maskujących, które sprawiają, że bezradne wobec nich są nawet najbardziej zaawansowane komputerowe programy antyplagiatowe. Autorzy takich prac-plagiatów starają się na przykład formułować wypowiedzi jakiegoś autora „własnymi słowami”, tak iż ewentualne podobieństwo użytych przez nich sformułowań jest tak nikłe, że system nie jest w stanie tego wykryć. Ile prac doktorskich i habilitacyjnych powstało w ten sposób, nie mówiąc o pracach magisterskich czy licencjackich... Tak czy inaczej w każdym z przypadków, kiedy między różnymi koncepcjami zarysowują się w planie ogólnym liczne podobieństwa, diabeł tkwi w szczegółach. Nie wystarczy wówczas sama konstatacja tych podobieństw, ale należy przyrzeć się bliżej danej pracy i ocenić, czy są zewnętrzne i bez znaczenia, czy też sięgają głęboko w tkankę myśli danego autora. Często trudno jest w takich przypadkach przeprowadzić dowód. Wtedy nasz osąd musimy wyrazić w zawołowanej formie, pisząc na przykład, że dana praca nie wnosi nic nowego, względnie mówi o sprawach oczywistych.

Niezależnie od tego, jak dalece niekiedy złożoną, niejednoznaczną oraz trudną do oceny kwestią jest ustalenie autorstwa bądź współautorstwa w powstawaniu danej teorii, koncepcji czy tekstu, to jednak zarówno w ramach porządku prawnego jak i panującego w środowisku etosu winny obowiązywać jasne i powszechnie egzekwowane kryteria odnośnie uznawania jakiegoś dzieła za plagiat. Nie znaczy to, że ustalenie takich kryteriów chroni przed wszelkimi patologiami. Z jednej strony może być tak, że mimo istnienia takich kryteriów, w danym środowisku nie ma woli ich egzekwowania i osoby, które popełnią ewidentny plagiat

³⁶ Lisa Appignanesi, John Forrester, *Kobiety Freuda*, Warszawa 1998.

będą nadal obecne w życiu naukowym i w sferze publicznej. Z drugiej strony w środowisku naukowym i dziennikarskim funkcjonują często osoby, które „wyspecjalizowały” się w tropieniu plagiatów i gotowe są wykorzystywać każdy pretekst po to, aby wspierać własnymi publikacjami czyjeś oskarżenia o plagiat. Motywy, jakie nimi kierują mogą być różne: od chęci wywołania taniej gazetowej sensacji, poprzez wspieranie zarzutów osób, z którymi są zaprzyjaźnione czy udział w intrydze przeciwko komuś, po upodobanie w zajmowaniu pozycji karzącego inkwizytora, który w imię obrony „naukowej prawdy” demaskuje wszystkie podróbki i oszustwa, nawet jeśli podstawy po temu są dość wątpliwe. Taką osobą był bez wątpienia bliski znajomy Flieβa – Richard Pfennig, którego ten pierwszy namówił do napisania krytycznego artykułu o Swobodzie i Weiningerze, znając jego wcześniejsze dokonania w śledzeniu naukowych plagiatów.

Wywołana przez berlińskiego lekarza afera plagiatowa zasługuje na uwagę przede wszystkim dlatego, że zachęca do postawienia pytania o rolę, jaką odegrał Flieβ w kształtowaniu się wczesnej wersji teorii psychoanalitycznej Freuda. Na pytania te trudno jest dać dzisiaj, z racji wspomnianych już obiektywnych okoliczności, jednoznaczną odpowiedź. Chociaż nie ulega wątpliwości, że ta rola musiała być bardzo ważna. Ale może właśnie dlatego kwestia ta intryguje badaczy po dzień dzisiejszy? I to znacznie bardziej niż np. zagadnienie wpływu prac Fryderyka Engelsa na poglądy Karola Marksa lub prac Charlesa Darwina na poglądy Herberta Spencera. Nawet bowiem jeśli uznamy pretensje Flieβa do Freuda o to, że niedostatecznie podkreślił w *Trzech rozprawach...* jego pionierski wkład do teorii dwupłciowości ludzkiej natury za nieuzasadnione, to trudno w tym widzieć jedynie przejaw jego „szaleństwa”. Flieβ był z pewnością badaczem obdarzonym dużą kreatywnością w formułowaniu niestandardowych, odważnych teoretycznych pomysłów i hipotez, nawet jeśli dzisiaj wszystkie z nich musimy uznać za chybione. Wymownym tego świadectwem jest właśnie fakt, że były w stanie zafascynować innych, którzy – jak Freud, Swoboda i Weininger – idąc w jego ślady, próbowali je dalej rozwijać na swój własny sposób. Ponieważ jednak zarazem miał wyraźne poczucie niedostatecznego uznania własnego „geniuszu” przez środowisko naukowe, dlatego był przesadnie wrażliwy na punkcie wszelkich odniesień do własnych poglądów, z których prekursorstwa mało kto zdawał sobie wtedy sprawę. Zamiast więc w pracach Freuda, Swobody i Weiningera widzieć potwierdzenie słuszności własnych hipotez, dostrzegł w nich tylko ich plagiat. W tym wyraził się jego kompleks bycia niedocenionym przez środowisko naukowe, jego „piękna paranoja”.

BIBLIOGRAFIA

- Appignanesi Lisa, Forrester John, *Kobiety Freuda*, przeł. E. Ałamowicz, Warszawa 1998.
 Dybel Paweł, *Stanisław i Stanisława Przybyszewscy: dwa mity psychicznej przemiany (Mit męskiej Androgyne i mit kobiety-mózgowca)*, w: *Powinowactwa z epoki: związki polskiej literatury modernizmu i międzywojnia z psychoanalizą*, red. P. Dybel, Kraków: Universitas 2018.

- Fließ Wilhelm, *Der Ablauf des Lebens. Grundlegung zur exakten Biologie*, Leipzig 1906.
- Fließ Wilhelm, *Zur Biologie des Künstlers*, w: Wilhelm Fließ, *Gesammelte Aufsätze*, Jena 1925, s. 125–129.
- Fließ Wilhelm, *In eigener Sache. Gegen Otto Weininger und Hermann Swoboda*, Berlin 1906.
- Fließ Wilhelm, *Die Entdeckung der dauernden Doppelgeschlechtlichkeit. Eine Geschichtliche Darstellung* (manuskrypt w Library of Congress, Washington).
- Freud Sigmund, *Briefe an Wilhelm Fließ 1887–1904*, Frankfurt am Main 1999.
- Freud Sigmund, *Trzy rozprawy z teorii seksualnej*, w: Sigmund Freud, *Życie seksualne*, przeł. Robert Reszke, Warszawa 1999, s. 27–131.
- Freud Sigmund, *Kobiecość*, w: Sigmund Freud, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy. Nowy cykl*, przeł. Paweł Dybel, Warszawa 1995, s. 129–157.
- Freud Sigmund, *Psychoanalityczne uwagi o autobiograficznie opisanym przypadku paranoi*, w: Sigmund Freud, *Charakter a erotyka*, przeł. Robert Reszke, 1996, s. 105–167.
- Hirschfeld Magnus, *Was muss das Volk vom Dritten Geschlecht wissen!*, Leipzig: Verlag Max Spohr 1901.
- Hirschfeld Magnus, *Vom Wesen der Liebe. Zugleich ein Beitrag zur Lösung der Frage der Bisexualität*, Leipzig: Verlag Max Spohr 1906.
- Hirschfeld Magnus, *Die gestohlene Bisexualität*, „Wiener klinische Rundschau” 1906, nr 23.
- Kristeva Julia, *Czarne słońce. Depresja i melancholia*, przeł. Michał Paweł Markowski, R. Rzyziński, Kraków 2007.
- Magnone Lena, *Emisariusze Freuda. Transfer kulturowy psychoanalizy do polskich sfer inteligentnych przed drugą wojną światową*, t. I–II, Kraków 2016.
- Mitchell Stephen A., Black Margaret J., *Freud i inni. Historia współczesnej myśli psychoanalitycznej*, przeł. Joanna Gilewicz, Kraków 2017.
- Moebius J.P., *Ueber einige Unterschiede der Geschlechter*, „Jahrbücher der gesamten Medizin” 1903, VIII, nr 27 (wydane wcześniej jako broszura *Geschlecht und Krankheit*, Berlin 1901).
- Pfennig R., *Wilhelm Fließ und seine Nachentdecker: O. Weininger und H. Swoboda*, Berlin: E. Goldschmidt 1906.
- Porge Erik, *Vol d'idées? Wilhelm Fließ, son plagiat et Freud suivie de Pour ma propre cause de Wilhelm Fließ*, Paris 1994 (niemiecki przekład: *Schöne Paranoia. Wilhelm Fließ, sein Plagiat und Freud*, Wien 2005).
- Przybyszewski Stanisław, *Androgyne*, Kraków 1900, dostępna też w wersji internetowej: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/przybyszewski-androgyne.html> (dostęp: ____).
- Pudor Heinrich, *Bisexualität. Untersuchungen über die allgemeine Doppelgeschlechtlichkeit der Menschen. Gegen Wilhelm Fließ*, Berlin 1906.
- Schröter Michael, *Freud und Fließ im wissenschaftlichen Gespräch. Das Neurasthenieprojekt von 1893*, „Jahrbuch der Psychoanalyse” 1988, nr 22, s. 141–183.
- Schröter Michael, *Fließ vs. Weininger, Swoboda und Freud. Der Plagiatsstreit von 1906 im Licht der Dokumente*, „Psyche. Zeitschrift für Psychoanalyse und ihre Anwendungen” 2002, nr 4, s. 338–368.
- Swoboda Hermann, *Die Perioden des menschlichen Organismus und ihre psychologische und biologische Bedeutung*, Leipzig–Wien 1904.
- Swoboda Hermann, *Die gemeinnützige Forschung und der eigennützige Forscher. Antwort auf die von Wilhelm Fließ gegen Otto Weininger und mich erhobenen Anschuldigungen*, Leipzig–Wien 1906.
- Ulrichs Karl Heinrichs, *Vier Briefe von Karl Heinrich Ulrichs (Numa Numantius) an seine Verwandten* (von September bis Dezember 1862), „Jahrbuch für sexuelle Zwischenstufen” 1899, nr 1, s. 36–70.
- Weininger Otto, *Pléć i charakter*, t. 1–2, przeł. Ostap Ortwin, Warszawa 1911.

THE BEAUTIFUL PARANOIA AND FREUD, OR THE PLAGIARISTIC AFFAIR
AROUND THE THEORY OF BISEXUALITY OF WILHELM FLIEß

Summary

The article presents the dispute between Freud and Fließ concerning the bisexual theory of the latter. According to Fließ, Freud inadvertently conveyed the main ideas of this theory to his patient, Hermann Swoboda, who included them in his article, which he published. Not enough of this. The latter conveyed them to Otto Weininger, who also drew on them in his famous book *Sex and Character*. The result was public accusation of plagiarism made by Fließ against Swoboda and Weininger and the breaking of friendship with Freud. In the article, I argue that in this case the issue of alleged plagiarism is problematic and at least ambiguous, not allowing the formulation of categorical opinions.

Adj. Izabela Ślusarek